

# indeks

PISMO POLITECHNIKI ŚWIĘTOKRZYSKIEJ

Nr 7

Rok II

Kielce

Maj 1993 r.

## W NUMERZE

- ☛ Sonda „Indeksu”
- ☛ Ogólnopolska Olimpiada Języka Polskiego dla Cudzoziemców
- ☛ Reforma promowana na promie
- ☛ Student z europeizowany
- ☛ „Nasi” w Poznaniu, czyli Międzynarodowe Targi Motoryzacji
- ☛ Studencka Wiosna Kulturalna
  - Turniej PŚk kontra WSP
  - Los Vagabundos i inni
  - „Bal do piania koguta”
  - „Złodzieje i pijaki pozdrawiają policję ...”
  - Pierwsi w pracy, piersi w zabawie, czyli Miss Mokrej Koszulki !!!
  - Finał wielkiego konkursu na wiersz
  - Juwenalia '93
- ☛ Sport
  - Sport na Juwenaliach
  - Power znaczy siła
- ☛ Informator

## Rektor wybrany

*Proszę państwa, mamy rektora! - powiedział ciepłym głosem przewodniczący Komisji Skrutacyjnej, dr inż. Lambert Stępiński po głosowaniu w drugiej turze. Piątek 7 maja był dniem, w którym rozstrzygnęła się kwestia obsadzenia stanowiska rektora Politechniki Świętokrzyskiej na kadencję 1993-1996.*

Ale to było dopiero o godzinie 14.<sup>30</sup>. Przedtem była walka wyborcza.

Od kilku tygodni było wiadomo, że do walki o to stanowisko w kadencji 1993-1996 staną: obecny rektor, prof. dr hab. inż. Andrzej Neimitz, oraz dziekan Wydziału Budownictwa Lądowego,

prof. zw. dr hab. inż. Zbigniew Kowal. Obaj kandydaci to ludzie dla uczelni zasłużeni. Prof. A. Neimitz, rektor obecnej kadencji, przedstawiciel czterdziestolatków, rzecznik reformy w systemie kształcenia, był w latach 1990-93 najmłodszym rektorem wyższej uczelni w Polsce. Prof. Z. Kowal, starszy od niego o ponad 20 lat, rektor Politechniki w latach 1984-1990, to doświadczenie i rutyna. On to zapoczątkował komputeryzację uczelni, tak skutecznie kontynuowaną przez prof. A. Neimitza. On także zatrudnił tylu profesorów i docentów, że Politechnika zyskała peł-

ną obsadę kadrową kierunków studiów.

W powszechnym odczuciu wybory oznaczały konfrontację rozwiązań nowatorskich, polegających na szybkim wdrażaniu - po zaadoptowaniu do naszych, rodzimych warunków - metod studiowania dość powszechnie stosowanych na Zachodzie, z ewolucjonizmem, preferującym raczej powolne odchodzenie od uczenia na rzecz studiowania. To pierwsze oznacza dla wielu wykładowców rewolucję, gdyż wymaga nie tylko zmiany liczby godzin wykładowego przedmiotu, ale i innego do niego podejścia - np. rezygnacji z ćwiczeń na rzecz konwersatorium. To drugie to kontynuacja kształcenia specjalistów z powolnym przenoszeniem akcentów na wykształcenie ogólne. Podejście pierwsze wymaga od wykładowców dość zasadniczej zmiany prezentacji wykładowego materiału, przejścia z pozycji nauczyciela na pozycję mistrza. Podejście drugie pozwalało na dokonanie tych samych zmian w czasie znacznie dłuższym.

## Nowi prorektorzy na kadencję '93 - 96

19 maja, po trwających półtorej godziny obradach, elektorzy Politechniki (w liczbie 66) ogłosili wyniki wyborów nowych prorektorów uczelni. Zostali nimi:

- prof. dr hab. Krzysztof Grysa - ds. studenckich (46 głosów),
- prof. dr hab. inż. Roman Nadolski - ds. rozwoju kadry i współpracy z zagranicą (40 głosów),
- prof. dr hab. inż. Mieczysław Poniewski - ds. badań naukowych i współpracy z gospodarką narodową (43 głosy).

cd. na str. 2



## Rektor wybrany

dok. ze str. 1

Dla studenta jest właśnie nieistotne, jak będzie studiował. System kształcenia jest czymś, co zastaje po przyjsciu na uczelnie i do czego sie szybko dostosowuje z bardzo prostej przyczyny: nie ma innego wyjścia. Natomiast dla pracownika zmiana systemu kształcenia oznacza prawdziwą rewolucję: ten sam materiał trzeba wykladać często szybciej, przy jednoczesnym unowocześnieniu wykładanych treści, do czego zmuszają inne, wprowadzone w wyniku reformy, przedmioty poprzedzające dany kurs.

Tak więc dylemat, przed jakim stanęli wyborcy, był następujący: czy poprzeć program szybkich zmian, czy dochodzić do kształcenia takiego, jak w krajach zachodnich, powolną drogą ewolucji.

W srodę 5 maja obaj kandydaci na rektora przedstawili wyborcom swoje programy na najbliższą kadencję. Spotkanie to poprowadził - z dużym wyczuciem - przewodniczący Komisji Wyborczej, prof. dr hab. inż. Janusz Wiśniewski.

Jako pierwszy wystąpił urzędujący rektor. W swobodnej wypowiedzi przedstawił program dalszych zmian w Politechnice, kładąc akcenty na unowocześnianie systemu kształcenia, usamodzielnianie studentów. Postulował stworzenie takich zasad studiowania, które dadzą studentowi szeroką wiedzę, a jednocześnie zdyscyplinują go.

Potem przedstawił swój starannie, na piśmie opracowany program, drugi kandydat. Była w nim przedstawiona wizja uczelni ze znacznie zwiększoną liczbą kierunków studiów. Ilość proponowanych zmian była dość duża, chociaż zdarzało się, że były to zmiany, które są aktualnie wprowadzane.

Stosunek wyborców do propozycji obu kandydatów był czytelnie wyartykułowany w pytaniach, jakie im postawiono. Siedem pytań było wspólnych - a ponadto zadano kilka pytań prof. Neimitzowi oraz dwadzieścia kilka prof. Kowalowi. Trzeba przyznać, że bardziej atakujące pytania zadano prof. Kowalowi. Obaj kandydaci odpowiadali na nie ze swobodą.

Według dość powszechnego odczucia lepsze wrażenie pozostał prof. A. Neimitz.

Prasa nie pozostała obojętna na sprawę wyborów na naszej uczelni. „Gazeta Kielecka” już w srodę, 28 kwietnia, informowała, że na Politechnice będą 7 maja wybory rektora. „Gazeta Lokalna” opublikowała we wtorek, 4 maja, wywiady z obydwojema kandydatami. „Słowo Ludu” we wtorek, 4 maja, poinformowało o terminie wyborów, a 6 maja zamieściło artykuł „Politechnika Świętokrzyska - Kurs na reformy”.

Gdy 7 maja o godzinie 12<sup>00</sup> zebrał się w auli w budynku B elektorzy (wszyscy, 71 osób), panowała spokojna, choć dość podniosła atmosfera. Część elektorów była poważna, część śmiała się nerwowo. Wyczytywani kolejno przez dr inż. Lamberta Stępińskiego podchodzili do komisji skrutacyjnej, pobierali karty do głosowania, wchodzili za parawan, aby dokonać skreśleń, po czym wrzucali kartę w kopercie do urny. Co bardziej niecierpliwi skreślali karty kryjąc się tylko za urną.

Po pierwszej turze wynik brzmiał: 36 głosów za prof. A. Neimitzem, 27 za prof. Z. Kowalem, 8 głosów wstrzymujących się. Wobec zapisu regulaminowego (wyboru dokonuje się, gdy kandydat otrzyma 50% + 1 głos, co dawało liczbę 36,5 - zaokrągloną do 37), prof. A. Neimitzowi zabrakło 1 głosu, chociaż wybrała go bezwzględna większość elektorów. Prof. R. Nadolski, przewodniczący zebraniu elektorów, ogłosił II turę wyborów.

Do drugiej tury kolegium elektorów przystąpiło także w komplecie, chociaż niektórzy po oddaniu głosów wychodzili z sali. Panowała atmosfera powagi. Gdy po przerwie elektorzy powrócili na miejsca, dr Stępiński powiedział przytoczone na wstępie słowa: **Proszę państwa, mamy rektora!**

Rektorem na kadencję 1993-1996 wybrany został prof. dr hab. inż. Andrzej Neimitz, który w II turze otrzymał 41 głosów. Jego rywal, prof. zw. dr hab. inż. Zbigniew Kowal, otrzymał 28 głosów. 2 osoby wstrzymały się od głosu.

*Obserwator*

## Sonda „Indeksu”

*Co sądzą o wyborze Rektora '93 - 96 pracownicy naukowcy i studenci PŚk?*

Prof. Jerzy Piasta - Uznaję, że wybory rektora PŚk były prowadzone na dobrym poziomie pod względem działania komisji wyborczej i postawy elektorów - for-

ma korzystna, spokojna, na poziomie akademickim.

- Przy analizowaniu programów przedstawionych przez dwóch kandydatów, w moim wewnętrznym odczuciu były one kontrastowe. Wg mnie prof. A. Neimitz przedstawił program

rozwoju szkoły zbliżony do uczelni światowych. Jest to reforma, która została zapoczątkowana już wcześniej, w poprzedniej kadencji i będzie kontynuowana w formie przyspieszonej, ale rytmicznej. Prof. Z. Kowal natomiast uważa, że jest załatwiana w pośpiechu i



w formie nie całkiem demokratycznej. Nie podzielam tego poglądu. Jest to dopasowanie kierunku nauczania w naszej szkole do systemów jakie są prowadzone w krajach EWG, co jest bardzo istotne. Poza tym prof. A. Neimitz zajmuje się budowaniem autorytetu dla Politechniki Świętokrzyskiej przez udział pracowników naukowych w konferencjach i seminariach międzynarodowych. Prof. Z. Kowal preferuje zajęcie się dydaktyką pod kątem szukania takich rozwiązań kształcenia studenta, aby był on przygotowany dla potrzeb krajowych. Prof. Z. Kowal na ostatnim posiedzeniu Senatu był przeciwny (jako jedyny), wprowadzeniu reform przez prof. A. Neimitza, opartych na wzorach zachodnich - jako nie do końca przemyślanych. Reforma ta ma polegać na tym, że w ramach "Nowego regulaminu studiów", student będzie decydował jaki kierunek kształcenia wybiera. Program A. Neimitza jest już od poprzedniej kadencji kontynuowany, co wpływa korzystnie na rozwój Politechniki, zbliżając ją do szkół anglosaskich. Ktokolwiek chciałby go zmieniać spowodowałby opóźnienia w reformie. Czy program się sprawdzi, można będzie mówić dopiero za rok.

**Prof. Andrzej Radowicz** - Od początku byłem przekonany, że prof. Andrzej Neimitz jest dobrym kandydatem na stanowisko rektora Politechniki Świętokrzyskiej. Jego młody wiek i osobowość będą kształtowały atmosferę uczelni przez najbliższe lata, a zapoczątkowaną reformę będzie kontynuował z perfekcją i wyrefinowaniem. Dydaktyka zastosowana przez profesora Neimitza jest nietrywialna, wnosi perspektywę europejskich kontaktów dla szkoły. Z tego co wiem obecny rektor jest wysoko notowany w Ministerstwie Edukacji Narodowej jako człowiek wprowadzający do dydaktyki szkoły wyższej trendy światowe. Te ambitne plany rektora musi przyjąć kadra naukowa jako własne i realizować. Powinna być również przygotowana na intensywne badania naukowe - w ten sposób osiągniemy sukces jako zespół. Nie ma już powrotu do tradycyjnych metod w dydaktyce szkoły wyższej.

**Doc. Stanisław Trylski** - Wielokrotnie, w szczególności w

okresach poprzedzających kolejne nowelizacje ustawy o szkolnictwie wyższym, formułowałem pogląd, że trzyletnie kadencje władz akademickich są nieporozumieniem. Są po prostu za krótkie dla możliwości zrealizowania pewnej koncepcji, czy wizji uczelni, do której każdy nowo wybrany rektor ma przecież prawo. Ta trzyletnia kadencja szczególnie źle odbija się na funkcjonowaniu małych lub młodych uczelni. Według mnie optymalnym okresem jest kadencja czteroletnia, gdyż daje możliwość nie tylko wdrażania pewnej koncepcji, ale również przynajmniej częściowej jej realizacji i oceny wyników. Biorąc pod uwagę choćby tylko takie przesłanki, wyrażam pełne zadowolenie z faktu wyboru prof. A. Neimitza na kolejną kadencję. W jej trakcie m.in. opuszczą naszą Uczelnię dwa pierwsze roczniki absolwentów studiów inżynierskich oraz pierwsi absolwenci studiów magisterskich, prowadzonych wg całkiem innego, niż dotychczas, systemu studiów.

Chciałbym również zauważyć, że walka wyborcza została przeprowadzona w sposób godny wyższej uczelni.

**Mgr Hanna Ciosek** - Studium Języków Obcych jest jednostką czyisto dydaktyczną, co w pewnym stopniu ukierunkowuje odpowiedź na pytanie. Ostatnią kadencję rektora A. Neimitza oceniam pozytywnie. Był, co prawda, pewien bałagan organizacyjny związany z wprowadzeniem wspólnego I-go roku, ale to już mamy za sobą. Jak to zwykle bywa wszyscy uczymy się na błędach. W SJO zaszło, jak sądzę, wiele korzystnych zmian: powstały nowe koncepcje programowe oparte na nowoczesnych podręcznikach, konwersatoria są prowadzone przez dwóch Amerykanów, zakupiliśmy edukacyjne programy komputerowe do nauki języków, powoli tworzymy mini-bibliotekę językową, studenci mają dostęp do realizowanych na zajęciach kaset językowych. Warto też chyba wspomnieć, że co roku jeden z naszych lektorów uczestniczy w stażu językowym w Wielkiej Brytanii.

Chciałabym, aby zapoczątkowane zmiany były kontynuowane w

przyszłości, aby SJO uzyskało dostęp do sieci komputerowej i w miarę możliwości finansowych mogło wymienić zużyty sprzęt audiowizualny na nowy.

Z pozycji pracownika SJO mogę dodać, że przyszła kadencja urzędującego Rektora nie budzi we mnie obaw.

**Mgr Danuta Kapinos** - Wybór prof. A. Neimitza na rektora uważam za najbardziej trafny i rozsądny. Osobiście jestem bardzo zadowolona z tego faktu. Rektor Neimitz, to profesor o wysokiej kulturze zarówno w kontaktach z pracownikami, jak również w wyrażaniu swoich opinii i realizacji zamierzeń dotyczących rozwoju uczelni. Uważam, że jego największym osiągnięciem jest podniesienie prestiżu Politechniki Świętokrzyskiej. Parafrazując powiedzenie "jak nas widzą tak nas piszą", można stwierdzić - jak nas widzą, tak nam dają. Przykładem na to jest chociażby znaczne dofinansowanie MEN-u na rozwój Biblioteki.

Biblioteka wyższej uczelni widziana oczami Rektora A. Neimitza, to biblioteka na skalę ogólnoswiatową. Chcąc chociaż w części sprostać tym oczekiwaniom, wiem jak wiele jeszcze musimy włożyć pracy i wiedzy fachowej. Sprostamy temu!

**Elektorzy zdecydowali - studenci komentują:**

**Robert III rok WM** - moim zdaniem, wybór prof. A. Neimitza na stanowisko rektora naszej uczelni był wyborem trafny. Irytuje mnie jednak sposób w jaki cała kampania wyborcza została rozegrana. Wszystko zostało przeprowadzone od końca, a mianowicie: w trakcie wybierania elektorów przez wszystkich pracowników oraz studentów naszej uczelni nie znane były jeszcze konkretne kandydatury na stanowisko rektora, a przecież elektor miał być naszym przedstawicielem i wcześniej właśnie on powinien wypowiedzieć się, którego z naszych kandydatów będzie popierał. Mając takie rozeznanie, rzeczywiście, oddając głos na elektora, oddawalibyśmy ważny głos w kwestii wyboru rektora.



# II Ogólnopolska Olimpiada Języka Polskiego dla Cudzoziemców

W dniach 7 - 9 maja 1993 r. w Szklarskiej Porębie odbyła się II Ogólnopolska Olimpiada Języka Polskiego dla Cudzoziemców, uczących się w polskich szkołach. Organizatorem jej jest Studium Języka Polskiego przy Politechnice Wrocławskiej.

W ub. roku naszą uczelnię reprezentował Felix Senka z Zambii, wówczas student II roku. W tym roku ekipa była liczniejsza. W jej skład weszli: Ali Auon, Palestyńczyk, student III roku WEAI oraz słuchaczki kursu zerowego SJPdC, Rosjanki: Irina Stiepanowa i Tatiana Jagunowa.

W finałach wzięły udział 23 osoby z różnych ośrodków akademickich.

Egzamin końcowy składał się z 3 części: testu gramatycznego, eseju oraz odpowiedzi ustnej. Pomimo silnej konkurencji (niektórzy

uczestnicy Olimpiady mieszkają w Polsce 6-10 lat) - Irina Stiepanowa zajęła 4 miejsce, a Tatiana Jagunowa - 5, co może świadczyć o poziomie nauczania języka polskiego w SJPdC przy PŚk.

Miejsce pierwsze zajął przedstawiciel ośrodka wrocławskiego, drugie i trzecie - Lublina.

Danuta Sęk

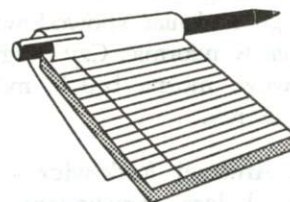
\* \* \*

Ali Aoun w ubiegłym roku nie dał się namówić do udziału, w tym jednak zdecydował się.

- Chciałem przede wszystkim sprawdzić swoje możliwości językowe, czy naprawdę umiem pisać i rozmawiać po polsku. Po drugie - myślałem o komputerze. Słyszałem, że jest główną nagrodą. Chciałem zająć I miejsce i zdobyć go. Po trzecie - Szklarska Poręba. Słyszałem o niej, że to ładna miej-

scowość, góry, świeże powietrze. I rzeczywiście, jest tam bardzo ładnie.

Pierwszego dnia był test gramatyczny i praca pisemna na wybrany temat. Pisałem na temat: „Moje plany na przyszłość”. Na następny dzień był egzamin ustny, nie wszyscy podchodzili do niego. Wylosowałem temat: „Jakie widzi pan możliwości współpracy między pana krajem a Polską”. Mówiłem o współpracy ekonomicznej, technicznej, o turystycznej wymianie grup młodzieży, aby nawzajem poznali kraje ich tradycje, kulturę. Przyznaję, że nie przykładałem się za bardzo, kiedy dowiedziałem się, że I nagrodą jest 1,5 mln zł. Zająłem 10 miejsce. Ale w przyszłym roku pojadę na pewno - żeby wygrać. (remi)



## Sonda „Indeksu”

dok. ze str. 3

Darek i Waldek V rok Inżynierii Sanitarnej - My niewiele wiemy o pracy rektora, gdyż nasza największa „styczność” z kadrami dydaktyków to przede wszystkim dziekan i profesorowie wykładający na naszym wydziale. Władze uczelni wyraziły zgodę, abyśmy na V roku mogli kontynuować naukę w Studium Marketingu i Zarządzania, co może się nam przydać przy wyborze przyszłej pracy i stwarza nam jednocześnie większe szanse na zatrudnienie. Wiemy, że jest to jedna z koncepcji nowego przygotowania absolwenta PŚk do życia w nowej rzeczywistości gospodarczej. W tym roku kończymy naukę w szkole i martwimy się przede wszystkim o pracę. Wybór rektora będzie miał większy wpływ na profil studiów naszych młodszych kolegów.

Oczywiście, chcielibyśmy jako absolwenci, aby nasza uczelnia była nowoczesna i dobrze postrzegana w kraju i nie tylko...

W.F. student V roku WM - Właściwie to nie miałem okazji poznać Jego Magnificencji Rektora Andrzeja Neimitza. Mijamy się czasem na holach uczelni, ja zwykły student, mimo że już na piątym roku i Pan Rektor, z reguły żując gumę ewentualnie z fajką w zębach.

Wszystko, co wiem o profesorze Neimitzu to zasłyszane opowieści od innych studentów, którzy bardziej interesują się osobą "wodza". Przez trzy lata kadencji posiwały mu skronie, zmienił samochód z VOLKSWAGENA JETTY na OPLA ASTRE, zreformował nieco oblicze uczelni, rozreklamował jej imię w skali kraju.

Czego nie zrobił?

Nie wprowadził opcjonalnego systemu studiowania oraz nie zwolnił pseudowykładowców, których należało zwolnić.

Co mi się w nim podoba?

Świetnie potrafi bawić się ze swoimi "barankami" na imprezach studenckich, ma doskonałą aparycję. Jest świetnym fachowcem w wielu dyscyplinach na-

ukowych (zasłyszane od innych kolegów) oraz dobrym mówcą.

Co mi się nie podoba?

W szkole nosi kamienną twarz i nie zawsze odpowiada "dzień dobry".

Andrzej IV rok WB - Według mnie wybór profesora Neimitza na stanowisko rektora PŚk, będzie w dalszym ciągu prowadził do dominacji Wydziału Mechanicznego nad pozostałymi wydziałami. Myślę, że dobrze by się stało, gdyby rektorem został ktoś z budownictwa lub elektrotechniki.

Agnieszka - dla mnie to koszmar. Całą nadzieję pokładałam w tym, że rektorem zostanie prof. Z. Kowal, który powstrzyma ten szalony wyścig ku zmianie regulaminu studiów na naszej uczelni. Jestem studentką pierwszego roku, a mający mnie objąć regulamin po prostu przeraża mnie. (k)



# Reforma promowana na promie

Reforma szkolnictwa wyższego to temat coraz mocniej rozpalający środowiska naukowe w Polsce. Na wyższych uczelniach wprowadza się zbliżone do zachodnich systemy studiowania, a obok uczelni państwowych powstają prywatne.

Problemy związane z reformowaniem szkolnictwa wyższego w Polsce, a także koegzystencja uczelni państwowych i prywatnych, oraz ich współpraca z zagranicą były przedmiotem konferencji, która odbyła się na promie Rogalin, płynącym na trasie Świnoujście - Lubeka - Kopenhaga - Ystad - Świnoujście. Wzięli w niej udział przedstawiciele uczelni państwowych i prywatnych z wielu ośrodków akademickich Polski, w tym i z Kielc (dr E. Trafiałek i dr A. Błachut z WSP oraz niżej podpisany).

## Współpraca z zagranicą

Gdy tylko prom opuścił polskie wody terytorialne, rozpoczęła się dyskusja na temat finansowania współpracy uczelni z zagranicą. Jednym z postulatów było wykorzystanie olbrzymiej rzeszy polskich naukowców pracujących za granicą (jest ich ok. 12 tysięcy!). Mówiono o programie TEMPUS, który nie spełnił pokładanych nadziei, bo szybko z programu dofinansowującego badania i rozwój zamienił się w program finansujący "wycieczki" (bo jak można nazwać współpracę 15 uczelni, w której na każdą przypada po 2-3 tys. ECU?). Sugerowano zwrócenie się na północ - padło nawet hasło - "współpraca nordycka".

Sugerowano wszechstronniejsze wykorzystanie Fundacji Batorego, wspomagającej rozwój nauki w Polsce i na Węgrzech.

## Licencjat albo magisterium

Pomiędzy niemieckimi a duńskimi wodami terytorialnymi omówiono sprawy polskie. Były to takie zagadnienia jak: kredyty dla studentów (student miałby je spłacać po studiach - pytanie tylko, z czego?), system odpłatności na studiach dziennych (opłaty za egzaminy poprawkowe i za powtarzanie), współpraca z uczelniami prywatnymi. Mówiono, że skoro "produkt uczelni" - czyli absolwent - jest kosztowny, to i producent powinien być drogi. Niskie płace nauczycieli akademickich przyrównano do zagrabiania własności intelektualnej, jaką stanowi wiedza. Twierdzono, że przy obecnej polityce władz łatwo stracić kadrę naukową, tworzącą instytuty czy uczelnie, podczas gdy na odbudowę jej potrzeba dziesięcioleci. W odniesieniu do wyższych szkół prywatnych dyskutowano relację pomiędzy średnią pensją a czesnym. Postulowano współpracę szkół państwowych i prywatnych polegającą na tym, że licencjat można by robić w szkołach prywatnych, a magisterkę - w państwowych. Wspominało przy okazji o ewentualnym dofinansowaniu szkół wyższych prywatnych przez państwo, ale temat ten nie został podjęty przez przedstawicieli uczelni państwowych.

## Naukowe lobby

Wody terytorialne szwedzkie zaowocowały m.in. pomysłem kształcenia w języku angielskim. Byłby to dobry sposób na zarabianie na studentach z zagranicy, którzy z pewnością wolili by płacić za pięć lat studiów po angielsku, a nie za sześć po polsku, wliczając w to rok nauki naszego pięknego, lecz mało przydatnego w świecie języka. Dyskutowano także nad podziałem roku akademickiego na trymestry. Wzdychano do dawnych centralnych programów badawczych twierdząc, że granty to może dobry pomysł, ale przez czysty przypadek wysoko płatne granty wędrują zwykle do tzw. żubrów (utytułowanych naukowców). Jeden z dyskutantów stwierdził, że skoro Polski nie stać na darmowe szkolnictwo - a wobec cięć w budżecie oświaty teza ta brzmi wiarygodnie - to należy skierować środki na szkolnictwo podstawowe i średnie, a za wyższe kazać studentom płacić. Mówiono o urynkowaniu uczelni.

W Szwecji doszło do spotkania z władzami administracyjnymi uniwersytetu w Lund. Rozmawiano o możliwościach podjęcia w Szwecji studiów przez polskich studentów oraz o systemie zatrudnienia i płacach nauczycieli akademickich w tym kraju.

Uczestnicy konferencji postanowili stworzyć lobby przyparlamentarne na rzecz reform w szkolnictwie wyższym. Miejmy nadzieję, że lobby to

będzie w stanie przeformować takie ustawy, które wzmocnią naukę polską oraz poprawią sytuację materialną nauczycieli akademickich.

## Nauka doceniona

Ostatecznie w wyniku dyskusji nie doszło do przebudowy systemu kształcenia w Polsce, ale tylko z tego powodu, że dyskusja toczyła się na promie, a nie w Sejmie. Natomiast uzgodniono potrzebę intensyfikacji kontaktów z zagranicą, popularyzowano podział studiów na studia podstawowe (od jednego do trzech semestrów) i dyplomowe (pozostałe semestry), przy czym dyplomem mogłyby być licencjat lub magisterka, a także studiowanie w językach obcych. Uznano, że wprowadzenie odpłatności za studia to tylko kwestia czasu, przy czym podkreślono silnie sprawę pomocy stypendialnej dla studentów dobrych.

Na zakończenie warto wspomnieć, że bardzo bogaty był także program turystyczny konferencji. Przepiękna, stara Lubeka urzekła zabytkami, zaś Kopenhaga, Malmö i Lund - spokojnym dostatkami. Ostatniego wieczoru na promie odbył się bal kapitański, w którym udział wzięło blisko 400 pasażerów. Królową balu wybrano panią prodziekan ze Szkoły Głównej Handlowej z Warszawy. Dwudziestoparosobowe grono uczestników konferencji pocieszało się, że nareszcie doceniono naukę polską.

Krzysztof Grysa



# Student zeuropeizowany

W Polsce programy studiów nawet na tych samych kierunkach są różne na różnych uczelniach. A już sposób oceny zakresu i stopnia opanowania wiedzy studenta w Polsce i w krajach zachodnich, stosujących tzw. "credit system" tak bardzo różnią się od siebie, że wprost trudno myśleć o ewentualnym przeniesieniu się z polskiej uczelni na jakąkolwiek zachodnią.

"Credits" to rodzaj punktów, zdobytych przez studenta z chwilą zaliczenia jakiegoś przedmiotu. Każdy przedmiot ma przyporządkowaną punktację. Są to punkty "duże", których suma na uniwersytetach zachodnich decyduje o tym, czy studenta można dopuścić do egzaminu dyplomowego. Nazwijmy te "credits" **punktorami** (termin wprowadzony przez dr Zdzisława Piastę), w odróżnieniu od "małych" punktów, zdobywanych w trakcie semestru w celu zaliczenia przedmiotu.

Pod koniec kwietnia kraje Wspólnoty Europejskiej wystąpiły z inicjatywą wypracowania europejskiego systemu punktorów, umożliwiającego przenoszenie się studenta ze swojej uczelni na inną, z możliwością zaliczenia potem na macierzystej uczelni przedmiotów, studiowanych poza nią.

Wewnątrz EWG taki system już istnieje. Nosi on nazwę EWG-owskiego Systemu Transferu Punktorów (angielski skrót - ECTS). Pierwszymi krajami spoza EWG, które mają być przyłączone do ECTS, są Polska i Węgry.

Pierwszym krokiem krajów EWG w tym kierunku było opracowanie studium, jednoznacznie opisującego sposób zaliczania przedmiotu. Zostało ono przygotowane w ramach programu TEMPUS przy współudziale dwóch uczelni polskich, jednej czeskiej i jednej węgierskiej. Istotą systemu, opisanego w studium jest przyporządkowanie punktorów nie ocenom, lecz **prezказanym treściom i ilości czasu poświęconego danemu przedmiotowi.**

## Transfer punktorów

W ramach EWG system ECTS został przetestowany na 145 uczel-

niach na następujących wydziałach: Administracji i Zarządzania, Chemii, Historii, Budowy Maszyn i Medycynie. Stwierdzono, że z punktu widzenia studenta ważne są dwie sprawy. Jest to - obok systemu transferu punktorów - system transferu ocen (kraje EWG stosują inną skalę ocen niż np. Polska). Podkreślono przy tym, że chodzi tu wyłącznie o sytuację, gdy student część swojej wiedzy zdobywa na uczelni zagranicznej, po czym wraca do uczelni macierzystej.

Uzgodniono, że za rok studiowania danego przedmiotu student otrzymuje 60 punktorów, za semestr - 30, zaś za trymestr - 20 punktorów. Te punktory otrzymuje się na pełny zakres przedmiotu, obejmujący wykłady i ćwiczenia. Transfer punktorów do uczelni macierzystej odbywa się, gdy student zaliczy dany przedmiot.

## Transfer ocen

Przy transferze ocen ustalono, że będą one tłumaczone następująco: **ocena A (celująca)** - gdy student mieści się w górnych 10% tych, którzy zaliczyli przedmiot; oznacza opanowanie materiału w stopniu prawie doskonałym; **ocena B (bardzo dobra)** - gdy student mieści się w następnych, 25%; oznacza opanowanie materiału na poziomie lepszym niż średni; **ocena C (dobra)** - dalsze 30% tych, co zdali; oznacza opanowanie przedmiotu na poziomie średnim; **ocena D (wystarczająca)** - następne 25%; nieco poniżej średniej; **ocena E (dostateczna)** - końcowe 10%; to ci, którzy umieją tylko wymagane minimum.

Ponadto jest jeszcze ocena FX - dla studenta, który musi jeszcze popracować, aby dostać punktory za dany przedmiot, oraz ocena X, oznaczająca, że przedmiot trzeba w zasadzie powtórzyć.

Jak widać, nawet taki opis ocen jest trudny do przełożenia na skalę, stosowaną w Polsce.

## Informacje dla studenta

Oprócz tych dwóch kwestii

(punktory i oceny) wyróżniono jeszcze trzy inne sprawy, ważne z punktu widzenia studenta. Pierwszą z nich jest sprawa międzyinstytucjonalnych porozumień. Są one niezbędne, aby system ECTS funkcjonował, gdy student przeniesie się np. na rok do innej uczelni do innego kraju. Mogą to być porozumienia bi- lub multilateralne, np. tego typu, jakie zawiera się w ramach programu TEMPUS.

Druga to sprawa dostarczenia studentowi pakietu informacji o uczelniach, tworzących tzw. "krąg zewnętrzny" (wszystkie uczelnie, akceptujące ECTS) Np. w EWG krąg zewnętrzny stanowi 145 uczelni. Taki pakiet powinien zawierać informacje o miastach, w których znajdują się uczelnie, o uczelniach, a także katalog (informacje o prowadzonych wykładach z podaną treścią i liczbą punktorów) tych wydziałów uczelni, które należą do "kręgu zewnętrznego". Na tej podstawie student może dokonać wyboru uczelni i okresu, jaki chce w niej spędzić.

Trzecia wreszcie - to jasny i jednolity formularz, który student powinien wypełnić, starając się o pobyt na uczelni "kręgu". Formularz ten odgrywa zasadniczą rolę w chwili, gdy trzeba "przełożyć" punktory i oceny na język jednej lub drugiej uczelni.

Jest jeszcze jeden ważny warunek: aby ECTS mogło być rozciągnięte na kraje postsocjalistyczne, potrzebne są gwarancje, że wykładane treści będą w zasadniczych punktach odpowiadały pewnemu standardowi europejskiemu.

Celem tych wszystkich działań jest stworzenie studentowi możliwości poznania różnych sposobów kształcenia, zdobycia doświadczeń, bez których nabyta wiedza jest niepełna. ECTS tworzy możliwość zaliczenia tych doświadczeń przez uczelnię macierzystą, nawet jeśli nie są one dokładnie takie, jak przewiduje to jej program kształcenia. (kg)



# „Nasi” w Poznaniu czyli Międzynarodowe Targi Motoryzacji

Po zakupieniu biletu, słysząc zapowiedzi pociągów z pobliskiego dworca (dodam iż w trzech językach), przekraczam bramę wejściową, niczym Alicja przechodząca na drugą stronę Poznania. Jakiś "szalony architekt" postawił tu sobie własne miasteczko o wcale niemałej powierzchni. Mimo że, jestem tu kolejny raz, to wyprawę swą zaczynam od gapienia się na mapę targową, która mniej więcej co tydzień wygląda inaczej. Można iść, oczywiście, na "pałę" (ma to swój urok), ale gdy czasu mało, tu nigdy nie jest go dosyć, najlepiej zaufać mapie.

W całym gąszczu uliczek pawilonów krzątają się gapie, fachowcy, sprzedający, kupujący, telewizja, radio, prywatni fotoreporterzy, turyści, małodoty na wagarach, także młodzież strąkająca. Niedaleko bramy wejściowej, na stoisku TOYOTA, spotykam grupkę ludzi z PŚK. Jest to forpoczta całej wyprawy kierowanej wprawna ręką dr Jezowskiego. Przyłączam się do niej. Nasza drużyna składała się wyłącznie z mężczyzn, dlatego też po paru krokach w ten świat pięknych hostess, szybkich samochodów, garniturów i krawatów, urodziło się pytanie, a nawet urosło do rangi problemu - co interesuje nas bardziej: hostessy czy samochody. Nad zagadnieniem debatowaliśmy przy szaszłyku i piwie, aż nastąpił rozłam: prawica postawiła na urodę pań, lewica dla odmiany opowiedziała się za hostessami. Rozstaliśmy się bez łez.

Wystawiały prawie wszystkie liczące się firmy od Polski poczynając, poprzez całą Europę, USA, Japonię, na Korei kończąc. Największą popularnością cieszył się pawilon francuski, gdzie wszystkie modele "francuzów" stały otworem. Można było je dotknąć, pogłaskać, usiąść za kierownicą i z pełną satysfakcją zatrzeć na "tych przed szybą" naszego, chociaż przez chwilę, "wozu".

Francuskie premiery to: RENAULT SAFRANE, CITROEN XANTIA oraz znany już PEUGOT 306.

Japonia postawiła na: TOYOTE CELIKE, PREVIE oraz CAMRY w kilku odmianach silnikowych. HONDA to zeszłoroczne premiery CRX, CIVIC, PRELUDE, LEGEND. Motory to sensacyjna YAMAHA z owalnym tłokiem (i 8-ma zaworami na cylinder) i cała rodzina innych "odkurzaczy o napędzie atomowym".

Amerykanie chcieli nam odsprzedać CADILACA, CORVERTE, jakiegoś PONTIACA i ciężarówkę KENWORTH.

Niemcy wystawili GOLFA III, VW CORADO, nową BMW M3, policyjną wersję motocykla 11 OORS, AUDI CABRIO. VOLVO najwięcej do powiedzenia miało w dziedzinie ciężarówek, ale ich bezpieczne "maluchy" szły także jak ciepłe bułki.

Włosi, podobnie jak nasi, postawili na kobiety. ALFA ROMEO, FIAT, nawet "CINKOCIENKO" reklamowane były przez finalistki konkursu MISS POLSKI.

Angiele reprezentowały bardzo dostojne JAGUARY. Wykorzystując swoją prezencję, nasz kolega Poldek, uzyskał pozwolenie posiedzenia za sterami "arystokraty", po czym to okrutnie się pysznił i chwalił. Pojazdy o kobiecym imieniu MERCEDES trzymano pod strażą. Ogrodzone, pilnowane przez mało pociągających facetów, nie były atrakcją. Z nowości wystawiono tylko 600 SL i 500 SEC.

FORD pochwalił się nam nowym MONDEO i FIESTA, ale ponieważ nie można było dotknąć, ani nawet się zbliżyć, więc za karę nie zrobiliśmy im zdjęć.

PORSCHE zadziwiło nas 911 CARERĄ II (dwie turbosprężyny), z którymi do setki przyspiesza w 5 sekund.

Cześć pokazali FAVORITKĘ CABRIO, KOMBI i TATRE, która jakoś ciągle do ROLLSA podobna nie jest. Mieli za to LIAZA z silnikiem DETROIT DIESEL, który spełnia najostrzejsze normy kalifornijskie w zakresie czystości spalin i kultury pracy.

Pojawia się pytanie: co zaprezentowała Polska? - Największe stoisko

zajmował POLONEZ CARO. Można było obejrzeć jego kilka wersji rozwojowych, z których jakoś żadna nie powalała na kolana. FIAT 126p to tylko BIS i CABRIO. Niby nawet ładne (cabrio), ale nic nowego. Lublin zaprezentował polską edycję PEUGOTA 405 oraz nową furgonetkę LUBLIN (brzydki "żuk" z deską rozdzielczą "poloneza"). Starachowicki STAR nie zajaśniał, a "lifting" kabiny STARA C 200, "stworzył" nam STARA 1142. JELCZ zachwyił najwybredniejszych. Kooperacja z VOLVO dała owoc w postaci eleganckiego autobusu dalekobieżnego, miejskiego i na trasy międzynarodowe. Nowy ciągnik siodłowy C 424 DETROIT DIESEL SERIES 60 okazał się być przebojem targów (byłem obecny przy dwóch transakcjach). Wspaniały amerykański silnik, polski system przeniesienia napędu, elektronika i procesory, komputer pokładowy, ABS, ultranowoczesna kabina i estetyka wykonania, ustawia naszą ciężarówkę w czołówce światowych TRUCKOW. Obok takich firm, jak VOLVO, SCANIA, DAF, IVECO, MAN czy MERCEDES.

Podsumowując. Wycieczka była zorganizowana przez PŚK i pozwoliła zainteresowanym na obejrzenie międzynarodowych targów motoryzacyjnych, stojących na wysokim poziomie, który niewiele już odbiega od poziomu targów o uznanej już pozycji w świecie. Można było obejrzeć wszystkie nowe propozycje europejskiego przemysłu samochodowego, zaobserwować najnowsze trendy w rozwoju konstrukcji pojazdów. Naocznie przekonaliśmy się, iż nic co nie jest bezpieczne ani "przyjazne" dla środowiska, nie ma szans na sprzedaż. Wycieczka taka jest niezwykle oryginalną i efektywną formą nauki pozauczelnianej, szczególnie dla specjalizacji samochodowej, ale także dla wszystkich miłośników motoryzacji.

(W.F)



# Studencka Wiosna Kulturalna

JUWENALIA '93 W KIELCACH BYŁY IMPREZĄ STOJĄCĄ NA NIESPOTYKANYM TU WCZEŚNIEJ POZIOMIE. POPROWADZONE Z DUŻYM ROZMACHEM, WSPIERANE PRZEZ LOKALNYCH SPONSORÓW, STAŁY SIĘ PRAWDZIWYM ŚWIĘTEM STUDENCKIEJ BRACI, TAKŻE Z SEMINARIUM DUCHOWNEGO. ROZPLAKATOWANIE CAŁEJ IMPREZY NA MIEŚCIE POZWOLIŁO NA UDZIAŁ W IGRZYSKACH SPOŁECZNOŚCI CAŁEGO MIASTA. ROZNOŠONE PO AKADEMIKACH PROGRAMY IMPREZ STAŁY SIĘ NIEMAL BIBLIĄ CODZIENNĄ WIELU SETEK STUDENTÓW.



Wtorek 11. 05. br. zapowiadał się pysznie. Od dawien dawna żakostwo kieleckie traktowało ów dzień jako oficjalnie pierwszy dzień swawoli. Rektorzy obu uczelni ogłaszają go dniem wolnym od zajęć, dając w ten sposób niejako przyzwolenie harcom wszelakim i wygłupom każdego rodzaju z przeginaniem włącznie.

Doroczny korowód wystartował spod „Laury” około godz. 15<sup>00</sup>. W tumanach kurzu i przy dźwiękach orkiestry popędził „na wieś” (czytaj Śląską), gdzie zebrała się zaprzyjaźniona armia WSP.

Nie byłem na korowodzie, ale z przekazów ustnych wiem, iż tegoroczne stroje korowodowe były szykowne, przemyślane, niejednokrotnie pracochłonne, a zawsze kolorowe. „Dżdżownica” kpiarzy i wesołków przemaszerowała ulicami grodu, nieodmiennie wzbudzając ciekawość przechodniów, wesołe uśmiechy, zwiastując tym samym, że nastał czas wiosny studentów i kto żyw powinien bawić się z nimi. W budynku WDK, w jego sali teatralnej, burmistrzini wraz z burmistrzem odebrali z rąk prezydenta klucze od bram miasta (ciągle nam je oddają i jakoś nikt nie wie co z nimi zrobić, chyba nawet sam prezydent Kielc nie wie - i dlatego pewnie tak chętnie się ich pozbywa) i ogłoszono „fiestę”.

TURNIEJ PŚk KONTRA WSP zapowiadał się emocjonująco. Dwie starannie dobrane drużyny stanęły w szranki zawodów. Rzut monetą dał pierwszeństwo drużynie PŚk. „Nasi”, że tak powiem, zaczęli tradycyjnie - wyłudzeniem od nowego-starego rektora godzin rektorskich także na piątek. Prof. Andrzej Neimitz pod wpływem ryku „tysięcy gardel” ogłosił piątek dniem wolnym od pogłębiania wiedzy. Konkurs zaczął się. Pierwsza konkurencja to dziwne *pytanka*; kłopot z nimi polegał na tym, że można było w wielu przypadkach dać wiele równie prawdziwych odpowiedzi. Spiker sugerował nagradzanie wszystkich wariantów, ale szanowne jury się na to wypięło. Dla przykładu na pytanie - „Jakie gwiazdy nie świecą” - zawodnik PŚk odpowiedział - „gwiazdy z WSP”, co wywołało zrozumiałą radość gwiazd i junaków z PŚk. Można było dać jeszcze odpowiedź ROZGWIAZDY, ZGASŁE GWIAZDY no i prawidłową (według jury) - GWIAZDY FILMOWE. Jury nie przyznało nam punktów.

Było jeszcze parę innych ewidentnych „wałków”, jak choćby pantomima rektorów. Nasz wódz w paru gestach przedstawił hasło ZAULEK DZIEWIC, natomiast rektor WSP popadł w impas, gdyż jego podopieczni odczytywali prezentowane wysiłki mimiczne jako SZTUKĘ LATANIA, nie zaś IMPERIUM ZMYŚŁÓW. Nie odgadli, a otrzymali dwa punkty, „za wysiłki Jego Magnificencji”. Dla mnie to niesprawiedliwe, bo przecież pomimo wysiłków, Jego Magnificencja wcale się nie uniósł.

Tak więc „dziwnym trafem” przegraliśmy, pomimo starań całej drużyny, pomimo czarnego górola spod Kilimandżaro, pomimo okrutnego aplauzu wielu kibiców i ich niezadowolenia po

ogłoszeniu werdyktu końcowego. Stronniczość jury, a może tylko nieumiejętość wesołej i radosnej oceny, z założenia niepoważnego turnieju odbiła się szerokim echem na nastrojach studentów, szczególnie z PŚk, psując im je na całe 2 minuty, gdyż akurat tyle zastanawiano się nad nowym miejscem zabawy. Po krótkiej przerwie technologicznej zaproszono nas na występ kabaretu POTEM. Tłuszczka „waliła” drzwiami i oknami, gdyż kabaretu POTEM reklamować nie trzeba, a jak mówiono w kuluarach bilety już wyprzedano z zapasem. Razem z partnerką przeszliśmy przez wyżymaczkę złożoną z czterech bramkarzy, po czym to moja koleżanka stwierdziła, że „nie trza było prasować sukienki, bo i tak ją zgnetli”, a następnie zasiedliśmy w miejscach wolnych, których wcale tak mało nie było.

Kabaret POTEM „studenckich małolatów” nie zawiódł, natomiast weterani którzy oglądali ich dwa lata wcześniej w Kielcach, siedzieli z poczuciem jakiegoś niedowartościowania. POTEM, którego trupa przyjechała aż z Zielonej Góry, zaprezentował nam stary program i to jeszcze w okrojonej wersji. Oczywiście, było to świetne na wysokim poziomie i wesołe, ale ja osobiście nie lubię „odgrzewanego barszczyku”, trochę jakby za słony.

Nazwa trupy Raz Dwa Trzy nic mi nie mówiła, a oszukany przez kabaret POTEM, spodziewałem się najgorszego, tym bardziej, że oni też z Zielonej Góry. Wytaszczyli na scenę rzadkie instrumenty i zagrali, oj - zagrali, a zagrali tak pięknie, że aż dziw brał wszystkich, że tak zagrać można. Wiedziałem, że przyszedłem specjalnie na to, że oto gwiazda wieczoru zabłysła przed nami. Według mnie występów muzycznych się nie opisuje, nie trzeba i nie moż-



na tego robić. Powiem więc tylko tyle - po paru kawałkach wprowadzili mnie i pozostałych słuchaczy w taki nastrój, że muzykę widziałem, a kolory słyszałem. W wielu utworach wspomagała ich trupa kabaretowa, użyczając im swoich własnych głosów czy też instrumentów. Zabawa trwała i luz taki nastąpił, że wokalista z Raz Dwa Trzy nie zdzierzył i pochwalił się nam, iż niedawno żona powiła mu syna.

Wiwaty i brawa NA WYPROSTOWANYCH NOGACH trwały ponad pół godziny a muzycy i zebrani mieli łyzy w oczach.

( W.F.)

## „Podaj to, co najlepsze”

Pojedynek WSP contra PŚk - jak w reklamie TV. Na estradzie - "podaj to, co najlepsze", a na widowni "ocięć prać". Niezaprzeczalnie najlepsza, w każdym ze swych wcieleń, była Joanna Berner, grupa taneczna "Impuls", szkoła walki Wschodu "Modliszka", Jarek Bukowski - konferansjer, próbujący okiełznać rozemocjonowanych kibiców obu drużyn, czasami wykorzystujących swe doświadczenia w dopingowaniu z boisk III ligi.

Na początku wszystkim dech zaparło, gdy drużyna Polibudy posta-

wiła swojemu rektorowi warunek: dwa dni rektorskie, albo nie będzie Pan miał czego sędziować. Rektor zgodził się, być może oddychając z ulgą, że nie żądano od niego zaliczenia sesji letniej bez podchodzenia do egzaminów (wszystkich). A potem na migi przekazał błyskawicznie swojej drużynie hasło "Zaulek dziewic". Rektor WSP zaskoczył, niestety, swoich przedstawiając "imperium" jako coś nietrwałego, ulotnego ("Imperium zmysłów").

Konkurs wiedzy nie wypadł najlepiej, ponieważ nie wytłumaczono

zespółom, że chodzi o znajomość "Czy znasz ten dowcip"? Przepytanym zawodnikom wydawało się, że oczekuje się od nich, aby byli dowcipni - a tu odpowiedź była jedna i tylko jedna.

Koło Biedy, parodia reklamy, kabarety - pomysły z TV - "życie staje się prostsze". My byliśmy lepsi w rwaniu "oczytanych" panienek, bacowaniu na stokach Kilimandżaro (brawo Felix!) i anielskich płasach, ale WSP wygrało. *No more tears* - za rok znowu Juwenalia. (remi)

## Los Vagabundos i inni

Gdy w czwartek tuż przed 17<sup>00</sup> sala nie wyglądała na zatłoczoną, organizatorzy mieli trochę długie miny. Otwarcie okien i występy Anety (śpiew) z Andrzejem (gitarą), którym znakomicie pomagali niektórzy z już przybyłych słuchaczy zaczęły jednak ściągać publiczność.

Atutem wszystkich wykonawców była ich świeżość, swoboda i wspólna zabawa z publicznością. Celował w tym Jacek Kobus, niewątpliwie jedna w największych osobowości tegorocznych Juwenaliów. Wykonywane przez niego piosenki czy też opowiadane anegdoty to świetne numery kabaretowe, przy pełnym kontakcie z salą. Pierwszą próbkę swoich umiejętności dał już podczas turnieju PŚk - WSP, gdzie - mimo tremy - wspaniale opowiadał anegdotę z Tońciem i Szczepciem w rolach głównych. Czwartkowa impreza, szczególnie w części końcowej, był to Jacek Kobus Show. Wylansował m.in. przebój tegorocznych Juwenaliów, piosenkę "wio kary".

Prawdziwym objawieniem popołudnia był zespół Los Vagabundos. Złożony z maturzystów z Ostrowca, zespół grający wspólnie dopiero od czterech miesięcy, zaprezentował wysoki kunszt artystyczny. Wspaniale wykonywane (na dwóch andyjskich odmianach fletni Pana, z towarzyszeniem perkusji bębenek tam-tam, dwóch gitar i dwóch nietypowych fletów prostych - pewnie także odmiana andyjska) utwory muzyki latinoamerykańskiej porwały z wyczuciem wybijanym na perkusji rytmem, wykonywaną perfekcyjnie na owych fletniach melodią oraz śpiewem. Hitem była składanka melodii latinoamerykańskich, wykonana przez zespół na bis. Sposób przechodzenia od melodii do melodii świadczy o znakomitym wyczuciu artystów i ich ogromnej kulturze muzycznej. Trzeba tu podkreślić znaczenie gitar, nie tylko tworzących tło dla fletni i śpiewu, lecz także wspólnie z bębniem pokreślających rytm. Wszyscy wykonawcy zasługują na słowa najwyższego uznania. Wiel-

ka szkoda, że zespół nie nagrał jeszcze kaset - z pewnością rozszłyby się jak ciepłe bułki.

Cały koncert zorganizowano w celu zebrania funduszy na operację ciężko chorego chłopca. Przeszkodą w zrealizowaniu tego celu mogło być dość niefortunne umieszczenie puszek na datki. Gdyby nie przytomne i bardzo taktowne (rozmawialiśmy chwilę o wykonawcach) zatrzymanie mnie w drzwiach wyjściowych przez jednego z organizatorów, nie zauważyłbym jej. (kg)





# „Bal do piania koguta”

Zwykle opuszczałem bale studenckie w Miasteczku Akademickim - dyskoteki na wolnym powietrzu przed akademikami. Wydawało mi się, że jest tam gorsze nagłośnienie, a światła są widoczne dopiero po zachodzie słońca. Trudniej również tańczyć na podłożu wykonanym z betonowych trelinek. W tym roku zostaliśmy zaproszeni przez znajomych z akademika na tzw. kocyk. Jest to po prostu rozpostarty na trawie koc, na którym w znajomym, miłym gronie, czasami przy piwku (a nawet kilku) można się pośmiać, pogadać i pobawić. Bal ten zaczynał się o godzinie 20<sup>00</sup>. O tej porze był także w oddalonym WDK kabaret "Potem". Renoma kabaretu jest chyba wszystkim znana, a wiedziałem, że ich występ potrwa najwyżej półtorej godziny w przeciwieństwie do "Bal do piania koguta". Po wyśmianiu się w WDK (co prawda z powtórki sprzed dwóch lat, ale nie mniej śmiesznej), wróciliśmy do Miasteczka Akademickiego. Znalazłem miejsce do zaparkowania samochodu dopiero w pewnym oddaleniu od DS "Laura", przed którym odbywały się tańce. Po kilku minutach byliśmy na miejscu. Na parkingu ustawione było podwyższenie, na którym stał sprzęt nagłaśniający, discjockey'e i chłopcy z ochrony. Przed nimi kłębił się zbity tłum balowiczów. Było tak ciasno, że niektóre dziewczyny chcąc uniknąć zgniecenia wciskały się chłopcom w ramiona. Niektórzy stali dookoła, szklącym wzrokiem obserwując radosne wybryki tańczą-

cych i wypatrując partnerki do najbliższego tańca. Postanowiliśmy poszukać znajomych, z którymi niestety, nie umówiliśmy się w bardziej konkretnym miejscu (np. trzeci kocyk od "Bartka" lub dwieście siedemdziesiąty ósmy od Al. PP). Światła z dyskoteki docierały najdalej do przeciwległego krawężnika parkingu co bardziej ułatwiało poszukiwania. Zagłębiliśmy się w ciemność odprowadzani dziwnym wzrokiem niektórych panów. Po wejściu na trawę od razu potknąłem się o coś, co wydało odgłos pękającego szkła. Próbując złapać równowagę kopnąłem w podobny rekwizyt. Dalej posuwałem się już tak obecnie modnym w narciarstwie krokiem łyżwowym, co chwilę słysząc znajomy brzęk. Widać było co najwyżej kontury postaci,

## „Złodzieje i pijaki pozdrowiają policję...”

Corocznie dyskoteka do piania kura jest najatrakcyjniejszą imprezą Juwenaliów. Przyciąga najwięcej ludzi. To w tę noc pęka najwięcej beczek, piwo płynie jak rzeka. Do tej nocy wszyscy żacy przygotowują się solidnie. Nie od dziś też wiadomo, że tego typu imprezy ściągają pod akademiki ludzi spoza kręgu braci żakowskiej. A już w szczególności tego typu imprezy lubią wszelkiego rodzaju osobnicy z półświatka i tzw. margines społeczny, ludzie, których jedyną rozrywką, wręcz hobby jest upić się, ukraść coś lub ewentualnie dać komuś "po mordzie".

Żeby przewidzieć, co może się zdarzyć w miejscu gdzie zebrało się około 2000 osób, ludzi którym alkohol szumi w żyłach, a muzyka dodatkowo rozgrzewa,

wśród których są tacy, którzy tylko czekają na rozruchy, nie trzeba być Sherlockiem Holmesem, wystarczy średnio rozwinięta wyobraźnia.

Organizatorzy, wykazali się tą wyobraźnią (mają kilkuletnie doświadczenie z "Kreski") i poprosili o pomoc Policję Państwową. Nawet gdyby nie prosili, to takie zgromadzenie ludzi nie powinno ująć uwagi policji. Przecież, w końcu ich ustawowym zadaniem jest zabezpieczenie porządku. Jak to wyglądało w praktyce, ci co byli widzieli. Policja zabezpieczała - ale raczej sobie tyły. Miarą skuteczności ich działania są porozbijane głowy, porozcinane łuki brwiowe, połamane ręce. Nie mogę też ich krzywdzić mówiąc, że nic nie robili. Owszem - jeździli, obserwowali, sam widziałem jeden

mogliśmy więc przy pewnej dozie ostrożności nie nadeptywać na zmęczonych tańcem i rozmową, niekiedy śpiących ludzi. Znajomych jednak nie znaleźliśmy. Wróciliśmy do konsoly i poprosiliśmy o ogłoszenie, aby zgłosili się i odebrali nas koledzy. W nawale dalszych ogłoszeń nasze widocznie zniknęło, a w chwilę później discjockey powiedział, że więcej ogłaszać nie będzie. Oczywiście, do spotkania nie doszło. Szukaliśmy ich jeszcze w pokoju w akademiku, ale niestety, nie znaleźliśmy. Poobserwowaliśmy jeszcze chwilę zabawę. Ze względu na tłok, a także towarzystwo wielu tańczących naturalnego rasta, nie odważyliśmy się zatańczyć. Obserwowani przez kilku "krótkowidzów" z wytrzeszczonymi, zamglonymi oczami (może to już katarakta?), podpierających okoliczne drzewka, poszliśmy do domu. (T.K.)

lub dwa niebieskie pojazdy zwiadowcze.

Niekiedy przy odrobinie szczęścia, w głębokim cieniu można było dostrzec czterech z patrolu bacznie lustrujących okolicę - czasem z psem.

Marazm działań policji był widoczny na całym osiedlu akademickim. Bójki z mniejszym lub większym natężeniem wybuchały praktycznie wszędzie. Najwięcej tam, gdzie najwidniej. Często blisko tych zdarzeń były wspomniane już czwórki. Niektóre "zadymy" miały poważny rozmach, niczym przedstawienia światła i dźwięk. Swym zasięgiem obejmowały boiska "plastyka" oraz - co warte podkreślenia skrzyżowanie Al. 1000-lecia PP z ul. Warszawską; jacyś panowie deskami od ławek kierowali ruchem. Policja interweniowała, kiedy było po wszystkim. Osobiście byłem świadkiem zdarzenia, gdy jeden z moich kolegów dostał bułkę w głowę.



# Pierwsi w pracy, piersi w zabawie, czyli Miss Mokrej Koszulki !!!

Rzecz cała (dodajmy bez precedensu w całej historii kieleckich obchodów Wiosny Studenckiej), zdarzyła się „Pod Krechą”. Wstęp mieli silni, a wolny dlatego, że nawet oni rozpychając się łokciami, posuwali się niezwykle ospale poprzez gąszcz ludzkich ciał. Powodem ślimaczego tempa była normalna w takich przypadkach studencka nieustępliwość oraz zwały trupów tych, co nie dali rady, pod nogami. Kobiетки mogli zgłaszać panowie (za zgodą ofiary oczywiście). Ceremonia ta trwała 30 minut i ogłoszono 14 - ot, taka kobieta nieśmiałość. Przeniesione na rękach nad głowami gapiów kandydatki zaprezentowały się publice i największy aplauz widowni usłyszała panna Krysia, która jako jedyna wybory MISS MOKREJ KOSZULKI potraktowała poważnie i zaprezentowała się nam w uroczym staniczku w kolorze niewinnie białym. Przynależność uczelniana kandydatek była różna (nie było tylko reprezentantki Seminarium Duchownego, a szkoda), ich wiek, kolor włosów i wzrost także. Konkurencje były następujące: taniec kankana - samotrzeć, taniec dyskotekowy z dowolnie wybranym partnerem, quiz intelektualny i taniec erotyczny dla swojego partnera. Ze źródeł poufnych wiadomo mi, że nie odbyło się kilka przewidzianych konkurencji, między innymi wyczekiwane przez gawieź polewanie koszulek wo-

dą, z powodu braku stosownych warunków (czytaj ochrony i miejsca). Finałowa rozgrywka wyłoniła następującą kolejność pań:

I miejsce i tytuł MISS MOKREJ KOSZULKI oraz tytuł BURMISTRZYNI JUWENALIÓW '93 w Kielcach przyznano MAŁGORZACIE SZUMIERZ - PŚk; dodatkowymi nagrodami był karnet wolnego wstępu na wszystkie imprezy tegorocznych Juwenaliów oraz karton batoników KLEX.

II miejsce i tytuł I-ej Wicemiss przyznano MAŁGORZACIE KUCAB - WSP (IVrok rok geografii); dodatkowo otrzymała karnet wolnego wstępu na trzy imprezy i 10 batoników KLEX.

III miejsce - zdobywczyni tytułu II-ej Wicemiss zbiegła i podobno jej nie odnaleziono do dziś - to smutne, co sława może zrobić z człowiekiem. Tytuł Miss Publiczności otrzymała uroczą panną Krysią, która śmiało może zakładać męski fanclub w Miasteczku Akademickim. Chętnie zgłoszę akces, jeśli są jeszcze jakieś miejsca.

Po ogłoszeniu werdyktu Małgosi zabrano na wywiad na gorąco do kieleckiego radia. Pierwsze słowa jakie powiedziały po wyjściu z "komory gazowej", jaką stała się KRECHA, było - cytuję: "O Jezu" (koniec cytatu). W radiu było już lepiej. W dwuminutowym wejściu dziewczyny pozdrowiły znajomych, opowiedziały o jednej konkurencji i były wolne. Po powrocie

POD KRECHĘ, gdzie troszkę się przeredziło, MISSKI dopingowały siłaczy, którzy walczyli między sobą i z ciężarem o tytuł MISTERA SILNEJ RĘKI. W dwóch konkurencjach siłowych można było zademonstrować, bardziej zebranych kobietom niż jury, swą tężyznę fizyczną, gabaryty i umiejętności taneczne. Główną konkurencją było „targanie” w górę 70 kilogramowej sztangi. Zwycięzca uczynił to 11 razy - był nim Radek Olszewski. Drugi siłacz - Bogdan Litra - przerzucił 630 kg, co daje nam 9 razy; zawodnik numer 3 „obserwał się” raz. Taniec z partnerkami na rękach wykończył zawodników do reszty, gdyż postawiono na urodę partnerek, a nie na ich zwiewność - tak przecież pożądaną w tej konkurencji.

Zwycięzcą konkursu i zdobywcą tytułu został Bogdan Litra. Wszyscy uczestnicy konkursów bawili się setnie. Otrzymali darmowe zaproszenia na imprezy, batoniki KLEX, mnóstwo braw. Stali się osobami popularnymi w całym Miasteczku Akademickim, z pewnością nie raz wypili darmowe piwko fundowane przez licznych sympatyków i fanów czy fanki. Jest to miłe i piękne - czemu więc tak mało wciąż takich imprez i czemu tak mało na nich kandydatów do dobrej zabawy? A wstyd! (W.F.)



gości naszych Juwenaliów '93, cóż możemy powiedzieć my, studenci - jedynie możemy życzyć policji dalszej owocnej pracy. *Laura*

Butelka po prostu przyleciała. Nikt nic nie wie? Zwróciliśmy się z prośbą do policjantów, aby podwieźli nas do szpitala. Nie powiem, pomogli nam - pokazali, w którą stronę iść (!) W szpitalach w takich przypadkach mają obowiązek zawiadomić chłopców z 997, więc czekaliśmy na nich. Zajeżdżali w pięknej „wołdze”, czterech komisarzy po cywilnemu. Podstawowe pytanie: - Czy rozpozna pan napastników? Odpowiedź: - Nawet nie wiem, z której strony butelka przyleciała. I dalej

nieopatrznie: Może by zaczęli panowie coś robić z tymi „zadymami”? Riposta: - Nie pijcie tyle, a w ogóle to możemy was zawieźć do Izby Wyrzeźwien.

Ukoronowaniem tego całego chaosu był występ dwóch panów, którym najwyraźniej praca policji się podobała. Skierowali oni pod adresem policji słowa: „Złodzieje i pijaki pozdrawiają policję! Bo my jesteśmy złodzieje i pijaki, dziękujemy policji za to, że nas tu pilnuje, by nam się nic nie stało”. Po tych słowach nieproszonych



# Finał wielkiego konkursu na wiersz

Atmosferę klubu WSPAK tworzyły tego dnia: wernisaż prac plastycznych studentów PŚk i WSP oraz spokojna muzyka. Przy stolikach zebrało się liczne grono wielbicieli poezji. Pan dr Janusz Wróblewski, ciepło i z wyczuciem opowiadający o konkursie, nadesłanych pracach i odczuciach jurorów, skupił uwagę obecnych na magii słowa. Przedstawione następnie wiersze żyły jakby własnym życiem, unoszone przez ciche tło muzyczne.

Dla porządku trzeba dodać, że jurorzy przyznali trzy nagrody. Zdobyły je panie Agnieszka Lachowska, Małgorzata Górzyńska i Małgorzata Brudek. Ponadto wyróżniono dziesięciu młodych twórców. Jednej osobie - pani Marcie Nazimek - nagrodę specjalną przyznał prof. A. Zych. (kg)

Oto niektóre z nagrodzonych wierszy:

Do M.

rzeźbię Cię  
rzeźbię w kartce  
tworząc  
twa jasną postać  
tak jasną  
jak pusta kartka...

A. Lachowska (I miejsce)

\* \* \*

małe animal rationale  
niesie wodę  
na rękach  
a raczej w dwóch garściach

wraz z upływającymi sekundami  
ręce stają się puste  
coś cieknie między palcami  
cicho  
cienko  
prędko

małe animal rationale  
już się nie cieszy  
i tak wie  
że umrze  
z pragnienia

A. Lachowska (I miejsce)



Tyle we mnie kwiatów  
kwitnących dla Ciebie,  
o których nic nie wiesz.  
Tyle we mnie słów  
z nich bukiety nieudolnie składam  
Tyle we mnie drzeń i gadań,  
wzlotów, westchnień  
Tyle we mnie,  
tyle we mnie jeszcze...  
szeptu i ciszy

Czy potrafisz słuchać?  
Czy słyszysz?

M. Górzyńska (II miejsce)



\* \* \*

Wiesz...?  
Błyszczysz dla Ciebie śnieg  
muzyką omiata drogi...  
To nic, że wiatr  
w... twarz.  
To nic, żeś w radość ubogi  
a... żal z nadmiaru gniecie głoś.

Uśmiechnij się  
Popatrz -  
Los, Fortuną zwany czasem  
śmieje się, marszczy nos  
i nie na oczach opasę;  
na uszach.  
Zimno tak i nie wiesz  
serio tak  
czy kpi, że daje znak?  
Uśmiechasz się?

Wiesz,  
błyszczysz dla Ciebie śnieg  
muzyką omiata drogi...  
I jeszcze, ten Twój śmiech  
nareszcie w żal ubogi!

M. Brudek (III miejsce)

## JUWENALIA '93

Tegoroczne obchody STU-DENCKIEJ WIOSNY KULTURALNEJ trwały ponad tydzień. Swego rodzaju eksperymentem, a jednocześnie jedynym rozsądnym rozwiązaniem, było wprowadzenie płatnych biletów wstępu na wie-

## JUWENALIA '93

kszość organizowanych imprez. Z początku był to niemały szok dla rozpieszczonej kieleckiej braci studenckiej, która przez tyle lat sponsorowana przez „bogate” szkoły mocno się zdziwiła faktem odpłatności za uciechy. Po głębszym

## JUWENALIA '93

przeanalizowaniu programu wszelkich imprez, zdecydowano jednakże, że lepszym rozwiązaniem jest jakość JUWENALIÓW w zamian za pieniądze. Podstawowym zapytaniem, po przebudzeniu się było więc - „gdzie idziemy na piwko?”,



a na piwku ustalano z czego rezygnujemy, a na co należy się bezapelacyjnie wybrać. Miałem to niewątpliwie szczęście, że obejrzałem większość imprez, rozmawiałem z dużą liczbą przedstawicieli zakostwa, więc słowa tu napisane nie są tylko moim zdaniem, staram się zaprezentować zdanie ogółu.

Juwenalia '93 były imprezą kolorową, ciekawą, prowadzoną w dużym tempie. Imprezy kulturalne odbywały się na wielu obiektach, często zbyt odalonych od Miasteczka Akademickiego (Cedzyna, WDK), często odbywały się równolegle, co rodziło tzw. kompleks osiołka - co wybrać. Pojawiło się kilka nowych imprez, jak choćby **MISS MOKREJ KOSZULKI, MISTERA SILNEJ RĘKI** czy **ZAWODY ŻEGLARSKIE** na Cedzynie. Kilka znanych już pozycji zostało rozbudowanych, myślę tu o **ŻEGLARSKICH SZANTACH** i **KABARETONIE**.

Jak co roku, odbyły się potyczki sportowe obu uczelni. Poważnym jednak błędem była ich lokalizacja czasowa. Po frekwencji zawodników, nie wspominając o kibicach, widać było, że nie można walczyć na boisku, 4 godziny po całonocnej balandze, jaką niewątpliwie jest **BAL ŻAKOWSKI** na świeżym powietrzu.

Największymi hitami tego **STUDENCKIEGO ŚWIĘTA** wypada chyba ogłosić następujące imprezy:

- **MISS MOKREJ KOSZULKI** I **MISTER SILNEJ RĘKI**. Gdyby postawiono na pogodę i zorganizowano to na wolnym powietrzu, więcej ludzi mogłoby oglądać imprezę z akademików;

- **Kabaret POTEM** i **kapela RAZ DWA TRZY**. Świetna impreza. Trochę nawaliły VIP-Y (rektorzy-sponsorzy). Ich miejsca, specjalnie dla nich zarezerwowane zostały niewykorzystane, a wielu studentów odeszło z kwitkiem;

- **KABARETON** - spokojnie można było to podzielić na dwie części. Cztery godziny siedzenia

i cztery kabarety to doprawdy końska dawka;

- **SZANTY** to był miód malina. Towarzystwo rozbestwiło się tak, że chcieli wywalić krzesła i zdjąć dach. Narzekano, że impreza powinna być zorganizowana na powietrzu, ale wtedy nie byłoby czym zapłacić zespołom, które nas tak rozhuśtały;

- **TURNIEJ KICKBOKSERÓW**, emocjonujące walki, coś dla twardej facjety i kobietek lubiących przemoc. W skali od 1-10 ocena 10. Wielkie uznanie dla Krzysia Włodarczyka, głównego organizatora turnieju;

- **BAL DO PIANIA KOGUTA** - no, to już impreza flagowa kieleckich Juwenaliów. W tym roku świetna ochrona (podziękowanie dla bramkarzy), całkiem dobre granie i - co ważne - pojawił się bufet. Trochę zadym - jak zwykle - posiali miejscowi, ale to margines. Jeśli ktoś ucierpiał, to jego strata; ja miałem niefart w roku ubiegłym.

- **Występ kapeli BEZ JACKA**. Nie byłem, ale pamiętam, że oni właśnie wyśpiewali nam kilka lat temu przebój Juwenaliów - „kici, kici, miauu, miauu, miauu-balanga weź pan ta ręką”.

Powszechnie znanym faktem jest, że studenci sami sobie też organizują imprezki podczas swojego święta. Każda oficjalna impreza ma swoją zakulisową oprawę. Tak więc **TURNIEJ UCZELNI** mocno był oblewany we wszelkich pijalnicach piwka, bufetach i klubach.

Wieczór z piosenką żeglarską miał swoich fanów dookoła stołówki, gdzie na kocykach, kurtkach i innym wyściełaniu, przy piwku nucono w takt muzyki. Przed korowodem niejedna ekipa wytoczyła przed „Laurę” swoje 100-litrowe antałki, by śpiewać, zawodzić i częstować kufelkiem kogo popadnie. Przy okazji tych występów hitem Juwenaliów uczyniono pieśń, cytuję - „wio kary, wio kary, wio kary, nikt nie ma takiego kufelka jaki mam ja”.

Najmodniejszymi klubami piwnymi tegorocznego świętowania

okazały się być : **BAR PIWNY OAZA** (I miejsce), **BUFET BARMAN** (II), **U MARCINA** (III), **MAŁPI GAJ** pod „Laurą” (IV), **POLA ELIZEJSKIE** (V).

Bolesną prawdą tegorocznych wygłupów był fakt braku olejnych bohomaszów na uliczkach miasteczka (czyżby tradycja międzyzesowskich paszkwili chyliła się ku upadkowi?), natomiast hasła przeciwko ścieradłane raziły fatalną estetyką wykonania i niespotykaną wcześniej wulgarnością tekstów - dotyczy to szczególnie „Laury”.

Wspaniałym pomysłem było wywalczenie darmowych przejazdów na terenie miasta autobusami MZK, gdyż kasowanie biletów „w tych trudnych przecięznych dniach”, zawsze mocno kolidowało z godnością kieleckiego żaka, pozostającego nieraz pod wpływem napitków wysokowych, kiedy rozsądek nie zawsze jest obecny.

Tak więc przebrzmiały ostatnie echa Juwenaliowych szaleństw. Sprzątaczkę, szklarze i hydraulików wykonali dodatkowe prace i miasteczko wygląda tak jakby nic się nie zdarzyło. Odespali studenci, odetchnęli ludzie z Sadów, odetchnęły portierki, odpoczywają organizatorzy. Nastąpił szary akademicki dzień.

Gdy zbierzemy to wszystko, co nam wyjdzie: Juwenalia '93 były imprezą udaną, stojącą na niespotykanym wcześniej poziomie. Słowa krytyki, które tu padły, należy brać jako konstruktywne uwagi, nie zaś przytyk dla organizatorów. Starając się być obiektywnym musiałem uwydatnić też pewne niedociągnięcia organizacyjne. Ja sam jestem pełen uznania dla ogromnego wysiłku jakiego podjęła się wielka rzesza organizatorów tej wspaniałej uczty kulturalnej. Z pewnością wielu z nas, szarych studentów, nie potrafi wyobrazić sobie jak ogromny to trud i jak syzyfowa to nieraz praca. Dlatego właśnie pozwalam sobie złożyć podziękowania, w imieniu studentów Politechniki, dla wszystkich współtwórców, z Józefem Wzorkiem na czele, dla wszystkich bramkarzy i tych, o których tu zapomniałem, i tych o których nie wiem. (W.F.)



# Sport na Juwenaliach

Na brak sportowych imprez w trakcie tegorocznych Juwenaliów chyba nikt nie narzekał. Dzięki sprzyjającej pogodzie część osób zainteresowanych mogła przebywać na świeżym powietrzu oglądać mecze piłki nożnej, pozostali, zasłaniający się przed słońcem na hali PŚk kibicowali koszykarzom, siatkarzom czy też zawodnikom trenującym kickboxing.

## KOSZYKÓWKA



W środę 12 maja po pierwsze zwycięstwa ruszyli koszykarze Polibudy i WSP. Przyszli pedagodzy postanowili w drodze rewanżu za ubiegły rok dać dobrą lekcję koszykówki naszym studentom, którzy odczuwali całonocne bale (brak kondycji, celności rzutów). Mimo dużej ambicji sportowej parkiet i kosze naszej hali bardziej służyły studentom WSP, którzy wygrali spotkanie 93:58.

Tego samego dnia w godzinach popołudniowych rozegrany został wielki finał Studenckich Igrzysk Sportowych w koszykówce o mistrzostwo Politechniki w roku 1993. Walczyli studenci III roku WM z III rokiem WBL. Zwycięstwo odnieśli "mechanicy" 48:36. Gratulacje i duże brawa dla mistrza Politechniki w koszykówce.

Skład zwycięskiej drużyny:

1. Artur Błaut
2. Grzegorz Czekaj
3. Zbigniew Kosowicz
4. Roman Kowalski
5. Piotr Kowalski
6. Paweł Stępiński
7. Marek Konieczny
8. Robert Bomba

## SIATKÓWKA

To, co działo się w czwartek 13 maja na hali, kiedy to boje sportowe toczyli siatkarze i siatkarki WSP i Politechniki, żadne pióro nie opisze.

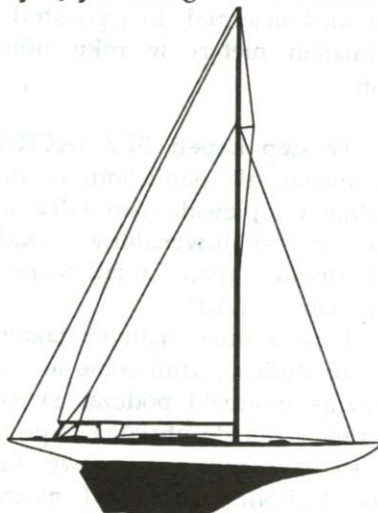
Wspaniałe długonogie dziewczyny-siatkarki ściągnęły kilkuset kibiców, którzy prześcigali się w pomysłach na sportowy doping. A było na co się popatrzeć. Dobra

siatkówka w wydaniu studentów - wygrali przyszli inżynierowie gładko 3:0. A nasze studentki - w półtoragodzinnej walce 5-setowej rywalizacji, przy oszamiającym dopingu, z momentami wspaniałej gry, momentami przestoju, które trzymały w napięciu nie tylko kibiców, ale i trenerów - pokonały WSP 3:2. Brawa dla dziewcząt za ich sportową walkę.

*Maria Kozieł*

## ŻAGLE

Również żeglarze z Politechniki Świętokrzyskiej w niedzielę rozegrali mistrzostwa swojej uczelni. Zwyciężyła załoga ze sternikiem

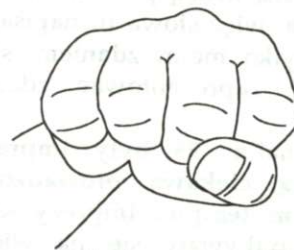


Mariuszem Wójcikiem, przed załogami Janusza Michty i Zbigniewa Bałagi. Ostatnim akordem niedzielnych regat, był rozegrany po raz pierwszy w historii kieleckich uczelni pojedynek żeglarski WSP - PŚk. Obie uczelnie wystawiły do wyścigu sztafet regatowych po trzy załogi, które płynęły na tych samych jachtach, zmieniając się co dwa okrążenia przy pomocy. Wyścig zakończył się sukcesem żeglarzy WSP. (K.M.A.)

## KICKBOXING

Zupełną nowością tegorocznych Juwenaliów było zorganizowanie turnieju kickboxingu. Głównym

pomysłodawcą, jak również orga-



nizatorem był student IV roku WM Krzysztof Włodarczyk. To dzięki niemu wiele osób (tu należy podkreślić frekwencję dziewcząt) mogło po raz pierwszy oglądać na żywo tego rodzaju walki. W przezwie tych zawodów bardzo trafnie wkomponowany został pokaz judo. Oczywiście nie odbyło się bez pewnego rodzaju niedociągnięć (np. brak nagłośnienia), ale jak na pierwszy raz było O.K.

## PIŁKA NOŻNA

W rozgrywkach piłki nożnej brały udział cztery drużyny, z których najlepszą okazała się "paka" z WSP. Podkreślić należy bardzo dobrą grę kleryków kieleckiego Seminarium Duchownego, którzy w meczu finałowym dzielnie stawiali czoła przeciwnikom. Miejsce trzecie w turnieju wywalczyli studenci PŚk pokonując reprezentację dziennikarzy 8:1. Łącznie w całym turnieju padło 22 bramki z czego dziewięć strzelili zawodnicy PŚk, siedem razy celnie trafiali klerycy, cztery razy kadra WSP, a dwa gole zdobyli dziennikarze.

Podkreślić należy, że głównym organizatorem rozgrywek piłkar-



skich z ramienia naszej uczelni był student II roku WM Arkadiusz Chęciński. Myślę, że należą mu się za to podziękowania.

**BOOM**



# Power znaczy siła

Silni ludzie kojarzą się poważnie z ciężarówkami - ludźmi podnoszącymi metalowe kilogramy ponad głowę. Na Zachodzie bardziej popularny od dwuboju olimpijskiego jest **powerlifting**. "Powerlifting" - siłowe podnoszenie - to po polsku "trójbój siłowy", sport w którym podnosi się największe ciężary. Do jego konkurencji należą: przysiad ze sztangą na plecach, wyciskanie sztangi z klatki w leżeniu i martwy ciąg czyli podniesienie sztangi z ziemi do wyprostowania kolan i tułowia. Trójbojści nie odznaczają się dużą masą mięśniową jak kulturyści, natomiast szokują ogromną siłą.

Początki trójboju w województwie kieleckim sięgają korzeniami lat 70-tych, kiedy to organizowano w Skarżysku nieoficjalne zawody. Szybki rozwój tego sportu nastąpił od roku 1991, gdy świeżo upieczeni sędziowie zorganizowali 12 maja w Starachowicach Mistrzostwa Okręgu Seniorów - pierwsze oficjalne zawody na Kielecczyźnie. W tymże roku trójbój uprawomocnił się poprzez wejście w skład Okręgowego Związku Podnoszenia Ciężarów, Kulturystryki i Trójboju Siłowego.

Do historii ciężkich sportów dołożyła w tym roku swą cegiełkę nasza Politechnika, wysyłając po wielu trudach natury organizacyjnej drużynę trójboistów do Łodzi na Mistrzostwa Szkół Wyższych (8 maja). Na mapie Polski zaznaczyli się Marek Andrzejewski (III r. WEAil), Marcin Duda (I r. WBL), Radosław Olszewski (I r. WM) i niżej podpisany, Arkadiusz Znojek (III r. WBL).

Zakwaterowanie przyznano nam w akademikach Politechniki Łódzkiej. Życzliwe osoby ostrzegły przed panującymi tam warunkami, wobec czego grupa pod przewodnictwem pana mgr Ryszarda Pastuszki dojechała na miejsce w dniu zawodów. Jedna osoba musiała udać się dzień wcześniej na weryfikację i byłem

nią ja. Weryfikacja zatwierdziła nasz start a ponadto okazało się, że w zawodach bierze udział wystarczająca liczba politechnik, aby zawody uznać jednocześnie za Mistrzostwa Polski Politechnik. Po długiej odprawie nie zaznałem spokoju - spełniły się bagatelizowane ostrzeżenia - cały akademik tętnił nocnym życiem i dyskoteką parę pięter niżej, za ścianą zgrzytała winda... Dobrze miejsce na balangę, a nie na przedstartowy wypoczynek.

W sobotę rano, na wadze okazało się, że Marek jest cięższy o 2 kg więcej niż planowaliśmy. Pewny medal w wadze piórkowej wzniósł się na nieosiągalną wysokość. Marcin bez problemów zmieścił się w wadze 75 kg. Nieoczekiwanie dla organizatorów startowało prawie 40 zawodników podzielonych na dwie grupy: w pierwszej Marek i Marcin, w drugiej Radek i ja. W trójboju obowiązuje system rundowy tzn. wszyscy wykonują pierwsze podejścia do ciężaru, później drugie, na końcu trzecie. Przyjęta przez gospodarzy liczba startujących w grupach komplikowała sam start - zmniejszała czas startu grupy, lecz wydłużała przerwy między kolejnymi podejściami pojedynczego zawodnika nawet do dwudziestukilku minut. Jeśli dodam, że między podejściami zawodnik nie wykonuje już żadnej rozgrzewki, a musi utrzymać pełną gotowość psychofizyczną, to Czytelnik uzyska pełny obraz wytrzymałości iście triathlonowej.

Nasza grupa świętokrzyska zbyt krótko przygotowywana pod kątem trójboju (późno otrzymana wiadomość o imprezie i przyspieszony termin rozpoczęcia) nie mogła poważnie zagrozić rywalom, wobec czego przyjęliśmy taktykę możliwie najlepszych wyników. Marek Andrzejewski zaliczył w przysiadzie 117,5 kg, w wyciskaniu 100 (zabrakło 5 kg do II klasy w tym boju) i 145 kg w martwym ciągu. Marcin Duda w wadze średniej wstał z przysiadu z ciężarem 130 kg, wycis-

nął 100 kg (uzyskał III klasę sportową) i podniósł z pomostu 150 kg. Radek Olszewski przysiadł 155 kg, wycisnął 122,5 kg (walczył ze 125-ką, co dałoby II klasę) i z palcem w [cenzura skreślita] uniósł 175 kg. Po starcie Radek w sali rozgrzewki z rozdzielającym powietrze rykiem uzyskał... 200 kg! Oto do czego prowadzą surowe starty. Mimo tego wszyscy wykonali plan w 110%, zaliczając przy tym wszystkie podejścia, a nadto Radek zdobył III klasę sportową w trójboju.

Ponieważ z trójbojem bratam się już dwa lata, moje wyniki były trochę wyższe niż kolegów. W drugim podejściu przez przypadek wyrównałem akademicki rekord Polski w przysiadzie: zadysponowane 232,5 kg nakładacze podnieśli do 235. Trochę drobiaz pobitem zasiedziały od 1989 roku rekord - 237,5 i 240 kg. Wycisnąłem tylko 142,5 kg, ale wyżyłem się w martwym ciągu poprawiając już własny rezultat: 265 i 270 kg. Niejako po drodze wymazałem rekord w trójboju, wynoszący 610 kg, podnosząc go na 630, 645 i ostatecznie 650 kg. Po 8 rekordach Polski i przeliczeniu wyników na punkty Schwartz'a zostałem uznany najlepszym zawodnikiem imprezy.

Moje I miejsce, IV Radka, V Marcina i Marka dało w sumie IV miejsce Politechnice Świętokrzyskiej w klasyfikacji politechnik. W tym ostatnim podziale Marcin Duda podniósł się na IV miejsce, a Radek stanął na pudle z miejscem III. Jedna osoba więcej dałaby III miejsce drużynowo, a dwie - nawet wicemistrzostwo Polski.

Summa summarum debiut Politechniki na arenie ogólnopolskiej wypadł niezłe. Udowodniliśmy sobie i innym, że mamy całkiem realne szanse przodować w tej ciężkiej dyscyplinie akademickiego sportu. W przyszłym roku też pojedziemy dźwigać. Po złoto.

Arkadiusz Znojek



➤ 24 kwietnia w budynku B PŚk odbył się wykład prof. Z. M. Fallenbuchla z Uniwersytetu Windsor w Kanadzie (doktora honoris causa Akademii Ekonomicznej w Krakowie) na temat: "Przemiany systemowe w Polsce widziane z Zachodu".

Profesor przyjechał do nas na zaproszenie Licencjatu "Zarządzanie i Marketing" i Szkoły Przedsiębiorczości i Biznesu.

➤ 27 kwietnia odbyło się seminarium naukowe, na którym profesor V. I. Alshits z Instytutu Krytalografii z Rosyjskiej Akademii Nauk w Moskwie wygłosił referat pt. „Magnetoplastyczne zjawisko w niemagnetycznych kryształach”.

Profesor V. I. Alshits jest autorem 110 publikacji w znakomitych międzynarodowych czasopismach, jak również autorem kilku książek wydanych na Zachodzie. Jedną z ostatnich publikacji jest książka pt. „Elastic Strain Fields And Dislocation Mobility”. Wydana przez Wydawnictwo North - Holand w roku 1992. Współpracuje on z wieloma uczonymi w Norwegii, Szwajcarii, Francji również z Polską z Instytutem PAN w Warszawie.

Przyjacielskie i naukowe kontakty łączą moskiewskiego uczonego z prof. Andrzejem Radowiczem, kierownikiem Katedry Mechaniki PŚk. Wg prof. A. Radowicza, profesor V. I. Alshits bardzo chętnie nawiąże ściślejszą współpracę z Politechniką Świętokrzyską. Nic przecież nie zastąpi bezpośredniej wymiany doświadczeń naukowych.

## SEMINARIUM

### INTELIGENTNE SYSTEMY WSPOMAGANIA DECYZJI I WPROWADZENIE DO SYSTEMU SAS

#### PROGRAM NAJBLIŻSZYCH SPOTKAŃ

- 1.06.93 - mgr A. Maciąg, mgr M. Sękalski, Tworzenie aplikacji w systemie SAS
- 8.06.93 - dr inż. P. Pająk, Wielowymiarowy arkusz kalkulacyjny w systemie SAS
- 15.06.93 - dr inż. M. B. Gorzałczany, Rozmyte sieci neuronowe

➤ 14 maja zorganizowano po raz pierwszy w PŚk Seminarium Turbulencji, w którym wzięło udział 58 uczestników, w tym 34 osoby reprezentujące uczelnie i placówki PAN w Polsce.

W merytorycznej części programu zaprezentowano 5 referatów, w których trzy wygłoszone zostały przez naukowców naszej uczelni tj.:

prof. M. Poniewskiego - "Hipoteza hydrodynamiczna w zastosowaniu do analizy kryzysu wrzenia błonowego kropli",

prof. M. Semena - "Analiza przepływu ciepła i masy w rurach ciepłych",

dr A. Bartosik - "Przepływ mieszaniny ciecz-cząstki stałe w pionowych rurociągach tłocznych".

A pozostałe dwa przez przedstawicieli dwóch światowych liderów DANTEC i TST w zakresie pomiarowego sprzętu laserowego stosowanego w mechanice płynów.

## Pani profesor dr hab. inż. Mieczysława Prażewska

19 maja w Belwederze prezydent Lech Wałęsa wręczył tytuły profesorskie 156 osobom. Tytuł ten uzyskała pani Mieczysława Prażewska, profesor nadzwyczajny z WE AiI Politechniki Świętokrzyskiej.

Gratulujemy!

## ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY

Redakcja INDEKSU udostępnia swoje łamy pracownikom i studentom PŚk, traktując pismo jako zbiór materiałów otwartych i dyskusyjnych. Szczególnie zachęcamy do pisania studentów, każdy ciekawy artykuł będzie zamieszczony.



24-549